

# WYZWOLICIELE CZY OKUPANCI? ŻOŁNIERZE SOWIECCY W ŁÓDZKIEM 1945–1946

**We wciąż trwającej dyskusji nad genezą Polski Ludowej, a zwłaszcza jej statusem prawnym, padają głosy, że w pierwszych latach po wojnie mieliśmy do czynienia ze swoistą odmianą okupacji wojennej, sprawowanej na ziemiach polskich przez Armię Czerwoną.**

Specyfika tej okupacji polegać miała na tym, iż okupant nie miał zamiaru zwrócić zajętego terytorium jego dotychczasowemu suwerenowi ani też anektować go w skład Związku Sowieckiego. Nie brakuje jednak głosów, iż uznanie powojennej Polski za kraj okupowany nie znajduje pełnego uzasadnienia, chociażby w świetle faktu, że utworzony w połowie 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej cieszył się międzynarodowym uznaniem. Pozwala to określić status państwa polskiego jako kraju o dużym zakresie niezależności, coś w rodzaju dominium w ramach sowieckiego imperium.

Ludność polska w regionie łódzkim przyjmowała wkroczenie Armii Czerwonej początkowo z radością – wszak dzięki niej kończył się okres wyjątkowo brutalnej i zbrodniczej okupacji niemieckiej. Chociaż zdawano sobie sprawę, że Polska znajdzie się w kręgu sowieckiej dominacji, okazywanie wdzięczności żołnierzom zwycięskiej armii wcale nie było rzadkie. Szybko jednak, po pierwszych kontaktach z żołnierzami sowieckimi, wdzięczność wyparła niechęć, przerażenie, a później i nienawiść. Przyczyną były rekwizycje, rabunki, rozboje, gwałty, a nawet zbrodnie popełniane przez wojska sowieckie.

Utrapieniem były przede wszystkim rabunki. Oddziały Armii Czerwonej (w Łódzkiem stacjonowały oddziały 65. Armii), nie pytając nikogo o zdanie, rekwizowały liczne zakłady przemysłowe i użyteczności publicznej; zajmowały je na wiele miesięcy, dewastowały i wywoziły cenniejsze urządzenia i surowce. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się zakłady przemysłu spożywczego, zwłaszcza gorzelnie i młyny. Już w marcu 1945 r. wojewoda łódzki informował starostów, że właśnie mija termin zwolnienia przez Armię Czerwoną obiektów przemysłowych i budynków publicznych. W praktyce jednak ich przejmowanie przez władze pol-

skie trwało bardzo długo. Jeszcze we wrześniu 1945 r. starosta kutnowski prosił wojewodę łódzkiego o pomoc w odzyskaniu budynków zajmowanych przez Rosjan, a przeznaczonych przez władze Kutna na siedzibę gimnazjum. Z braku pomieszczeń lekcje odbywały się pod gołym niebem na szkolnym boisku.

O ile rekwizycje w obiektach przemysłowych były w jakiejś mierze uzasadnione warunkami wojennymi, o tyle niczym nie da się usprawiedliwić rozbojów popełnianych przez żołnierzy Armii Czerwonej. Sowieccy maruderzy wdzierali się do prywatnych domów, zabierali pieniądze, cenniejsze przedmioty, odzież, żywność i alkohol. Napady zdarzały się również na drogach i szlakach kolejowych. Pod groźbą użycia broni zatrzymywano samochody i wozy konne, zabierano przewożone towary. Niekiedy pojazdy uprowadzano. Nawet rowerzyści i pasażerowie pociągów nie mogli czuć się bezpieczni.

Częstym obiektem ataków sowieckich wojskowych były sklepy. Przykładowo, w połowie września 1945 r. żołnierze sowieccy nocą napadli na sklep w Jędrzejowie, gm. Wiskitno. Po interwencji milicji i wymianie strzałów uciekli, ale tydzień później ponowili atak, tym razem w większej liczbie. Około 20 żołnierzy doszczętnie ograbiło sklep, a przybyli na miejsce polscy milicjanci zostali rozbrojeni.



Wsie położone w pobliżu miejscowości, gdzie stacjonowały oddziały sowieckie, były narażone na grabieże bardziej niż miasta. Okradano domostwa i sklepy, rabowano bydło, konie i trzodę chlewną. Zdarzało się, że żołnierze sowieccy próbowali sprzedawać je na jarmarkach. Bezpieczne nie były nawet plony na polach. W sprawozdaniach powtarzają się skargi na maruderów, którzy bez żenady zabierali z łąk siano, a nawet zżęte zboże. Niekiedy wojskowi sowieccy urządzali na terenie prywatnych gospodarstw „dzikie” poligony, uniemożliwiając rolnikom uprawę ziemi; zdarzało się nawet, iż rozbierali na opał drewniane budynki, zwłaszcza stodoły. O skali zniszczeń i zawłaszczeń świadczy chociażby meldunek starosty powiatu łódzkiego z sierpnia 1945 r. Alarmował w nim Urząd Wojewódzki Łódzki, iż „na terenie gminy Radogoszcz, w gromadach Żabieniec, Reymontów Nowy i Stary, Teofilów, Arturówek i we wsi Radogoszcz, żołnierze sowieccy pasąc krowy zniszczyli łąki, owsy, gryki oraz plądrowali mieszkania rolników”. Szczególnie duże straty w zasiewach czyniły stada bydła pędzone przez żołnierzy sowieckich z zachodu.

Częstą rozrywką żołnierzy sowieckich było kłusownictwo. Wiele szkód wyrządzał również nielegalny wyręb drzewa, rzadko uzasadniony koniecznością zdobycia opału, częściej dokonywany dla zarobku. W październiku 1945 r. Urząd Wojewódzki Łódzki interweniował w tej sprawie u wojskowych władz rosyjskich, wskazując jako przykład sytuację w pow. łowickim, gdzie „dały się zauważyć masowe defraudacje drzewa z państwowego lasu przez jednostki Wojska Radzieckiego”, a nadleśnictwo w Głownie jest jak dotąd „bezsilne i nie ma środków do zwalczania tych defraudacji”.

Potworną plagą były gwałty popełniane przez sowieckich maruderów, przede wszystkim ofiarami były Niemki, ale gwałcono także Polki. W sierpniu 1945 r. właściciel majątku Kotliska w Kutnowskim skarżył się, iż żołnierze sowieccy z koszar w Skleczkach „co noc, a nieraz i w dzień” włamują się na teren folwarku i gwałcą zatrudnione tam Niemki, próbowali także zgwałcić jego żonę. Poza jednostkowymi aktami gwałtów, zdarzały się ekscesy na skalę masową. Starosta powiatu łódzkiego informował wojewodę, iż 3 lipca 1945 r. „żołnierze sowieccy z transportu stacjonującego w 2-ch pociągach na stacji Olechów dokonali większymi grupami napadu z bronią w ręku na wsie: Zalesie, Olechów, Feliksin i Hutę Szklaną, rabując gospodarzom ich dobytek i dopuszczając się gwałtów na kobietach polskich. W obozie dla Niemców w Olechowie zgwałcono 50 kobiet Niemek. Ludność w panicznym strachu uciekała z domów, porzucając wszystko na pastwę losu”. Konieczna była interwencja polskich sił bezpieczeństwa z okolicznych miejscowości i z Łodzi, ale na niewiele się to zdało, skoro następnego dnia żołnierze sowieccy zaatakowali inną wieś, gdzie znowu dopuścili się gwałtów i rabunków.

Nierzadko napady dokonywane przez żołnierzy sowieckich kończyły się strzelaniną. Podczas napadu rabunkowego w gm. Radogoszcz, w końcu lipca 1945 r., żołnierze sowieccy postrzelili dziecko. W miesiąc później w podłódzkich łagiewnikach znaleziono zamordowaną bestialsko kobietę. Dochodzenie wykazało, iż zabili ją żołnierze sowieccy. Jesienią tegoż roku na zabawę taneczną w miejscowości Kruszów wtargnęło pięciu pijanych żołnierzy sowieckich, którzy zaczęli strzelać. Jeden z Polaków został zraniony w nogę. W Parzęczewie uciekający po dokonaniu rabunku żołnierze sowieccy obrzucili pościg granatami. Mniej więcej w tym samym czasie dwaj pijani żołnierze Armii Czerwonej wtargnęli do domu w Kasowach Tarnowskich na drodze do Kutna. Doszło do sprzeczki z gospodarzem, który zginął od rosyjskiej kuli. Z kolei na stacji w Zduńskiej Woli zastrzelony został polski kolejarz. Strzał padł z sowieckiego pociągu wojskowego przejeżdżającego właśnie przez stację. Niekiedy strzelaniny przemieniały się w starcia o wielkim zasięgu. W aktach Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego przechowywany jest meldunek nadesłany 25 października 1945 r. ze starostwa brzezińskiego o dramatycznej treści: „Na terenie miejscowości Jeżów na szosie Łódź–Rawa toczy się walka między wojskowymi radzieckimi a społeczeństwem polskim. 17 zabitych i dużo rannych. Sytuacja nieopanowana. Prosimy o pomoc. Wojska radzieckie otrzymują posiłki ze strony Skierniewic na wieś Kosiska. Cały stan Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji ze starostwa Brzezińskiego jest skierowany na odsiecz”.

Rabunki, gwałty i zabójstwa dokonywane przez żołnierzy sowieckich były przyczyną pogarszania się nastrojów politycznych w Łódzkiem. Starosta powiatu

Łódzkiego meldował w sierpniu 1945 r., iż „Stosunek ludności polskiej do Armii Czerwonej pogorszył się, a to z powodu częstych grabieży dokonywanych przez maruderów [...]”. W październiku tegoż roku pisał, iż „Stosunek ludności do Armii Czerwonej pogarsza się stale na skutek nieustających grabieży, których dopuszczają się żołnierze sowieccy”. Władze gmin i miast, gdzie stacjonowali Rosjanie, starały się ich jak najszybciej pozbyć, gdyż jak pisał Zarząd Miejski Konstancynowa Łódzkiego, „są wielkim ciężarem dla miasta”. Ton raportów i sprawozdań władz państwowych i samorządowych różnych szczebli nie uległ zmianie aż do chwili wycofania jednostek Armii Czerwonej z powiatu. Dopiero wówczas ludność mogła odetchnąć z ulgą.

Władze polskie były częstokroć bezradne wobec bandytów w sowieckich mundurach. Bardzo rzadko udawało się schwycić winnych rozbojów czy gwałtów. Nawet gdy to nastąpiło, nie można ich było jednak postawić przed polskim sądem, podlegali bowiem sowieckiej jurysdykcji.

Dopiero jesienią 1945 r. zawiadomiono starostów poszczególnych powiatów o porozumieniu rządu polskiego z marszałkiem Rokossowskim, dowódcą Północnej Grupy Wojsk, na mocy którego do każdego wojewody przydzielony będzie delegat sztabu wojsk sowieckich; do jego obowiązków będzie należało „ukrócenie i przeciwdziałanie nadużyciom i ekscesom popełnianym [...] przez maruderów Armii Radzieckiej”. Nawet jednak i te decyzje na niewiele się zdały. Sowieccy żołnierze zachowywali się w Polsce jak w kraju podbitym.

